

# KONTAKT



Gazetka uczniów Prywatnego Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego

Nr 4/2012 (52)

## ZNIKNIĘCIE CZY NIE ZNIKNIĘCIE ?

Radością jest ukazujący się kolejny, a w tym roku szkolnym pierwszy numer naszej szkolnej gazetki Kontakt. Medium to już od wielu lat kontynuuje dobrą passę przekazywania społeczności szkolnej relacji, reportaży, wierszy lub innych mniej czy bardziej literackich treści. Obok szkolnej telewizji TV SLO, szkolnych audycji Trudne Sprawy zajmuje mocne i ważne miejsce.

Dzisiaj niemożliwym jest wyobrażenie sobie życia szkolnego bez cyklicznych jego wydań. Ale czy nie czas, aby Kontakt, chroniąc się przed „zniknięciem”, bardziej zdynamizował swoje ukazywanie się, aby zaczął przekazywać więcej różnorodnych treści, nie tylko w formie artykułów problemowych, ale i reportaży, wywiadów, newsów?

Współczesne gazety albo staną się tabloidalne, albo ich w ogóle nie będzie. Stąd warto i o tym pomyśleć. Dlaczego nie moglibyśmy czytać Kontaktu w iPhone'ie, iPadzie bądź tablecie? Więcej, dlaczego codziennie na Facebooku nie moglibyśmy być zaskakiwani zapowiedziami nowych publikacji?

Życzę wszystkim zaangażowanym, a zwłaszcza redaktor Asi Gorczyicy wraz z opiekunem redakcji prof. J. Kaczorowskim, owocnych, wybiegających w przyszłość zmian, zaś odbiorcom Kontaktu już niedługo miłych, pożytecznych i szybkich zaskoczeń.

ks. Jerzy Babiak

Dyrektor Szkoły

(mecenas i orędownik szybkiej metamorfozy Kontaktu)

### OD REDAKCJI

*W tym roku szkolnym pierwsze wydanie „Kontakt” znacznie się opóźniło. Redakcja musiała się zmierzyć z licznymi komplikacjami. Nasz skład nie tylko się zmienił, ale także zmniejszył, przez co czekała nas wzmożona praca. Chcielibyśmy przeprosić czytelników za tę drobną niedogodność i obiecać, że dołożymy wszelkich starań, by sytuacja taka nie miała miejsca w przyszłości.*

*Pragniemy także podziękować wszystkim, którzy włożyli wiele wysiłku w to, by ten numer ukazał się w takiej właśnie formie, w jakiej trafia do Waszych rąk. Ukazuje się, co prawda, później niż było to zamierzone, ale wciąż jesteśmy z Wami w „Kontakcie”!*

Redakcja

### W TYM NUMERZE:

Nie takie proste zwycięstwo .....	2
O dniu wszystkich świętych.....	2
„Bitwa pod Wiedniem”, czyli o tym, jak nie robić filmów historycznych .....	3
"007 reporting for duty" .....	4-5
Czar Par w PSLO .....	6

Kundel Norbert .....	6
Na widok pająka wpadam w panikę .....	7
Na komodzie leżała dziwna sterta czasopism.....	7
Droga do sukcesu .....	8
Życie na sto procent .....	9
Nie tylko kino.....	10-11
Pierwsze spotkanie z Salezem .....	12
Suchary księdza Rzepy .....	12

## NIE TAKIE PROSTE ZWYCIĘSTWO

*Jako osoba, która miała zaszczytny obowiązek pełnienia funkcji Przewodniczącego naszego szkolnego Samorządu w ubiegłym roku, mam, a przynajmniej tak mi się wydaje, możliwość spojrzenia na ostatnie wybory i poprzedzającą je kampanię z pewnym, głębszym niż dawniej, zrozumieniem. Może się to wydać mało przekonujące, lecz w tym roku po raz kolejny z uwagą śledziłem zmagania kandydatów, ale po raz pierwszy patrząc na nie z boku, mogłem zrozumieć, co dzieje się w umysłach konkurentów walczących o funkcję Przewodniczącego. Nad wyraz ciekawe było uczucie towarzyszące mi podczas oglądania debaty w sali teatralnej. Siedziałem w jednym z wielu rzędów na widowni, wśród dziesiątek uczniów, jednak gdy zadawano pytanie któremuś z kandydatów, miałem przed oczami obraz z debaty sprzed roku, w której brałem udział. Do czego jednak dążę, opisując, skąd wzięła się moja empatia dla tegorocznych kandydatów? Otóż chcę przedstawić wam, drodzy Koledzy i Koleżanki, zupełnie nowy pryzmat, przez który obserwowałem wydarzenia dotyczące nas wszystkich. Przede wszystkim jednak chcę pokazać, jak wygląda takie przedsięwzięcie od kuchni.*

*Tytuł, który pozwoliłem sobie użyć od Normana Daviesa, nie jest przypadkowy, bowiem pragnę ujawnić pewne rzeczy, o których wielu z was może nie wiedzieć. W trakcie kampanii wyborczej kandydaci na stanowisko Przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego spotykają się z licznymi komentarzami dotyczącymi ich wystąpień, programu i chociażby samych plakatów. Wbrew pozorom, konkurencja ta jest wyjątkowo niewdzięcz-*

*na i potrafi dać w kość. Stąd, nawet jeżeli czyjeś zabiegi o elektorat wydają się mizerne, może się okazać, że odniesie on sukces, w przeciwieństwie do osoby, która zorganizowała tyle wieców, ile gwiazd na niebie. W tym polityka, a przynajmniej nasz szkolny świątek polityczny, podobna jest do hazardu. Albo się powiedzie, albo wraca się bez niczego.*

*Ostatnie szkolne wybory pokazały, że tu nie ma miejsca na przewidywalność, a osobą, która okazała się najlepszą hazardzistką, została Zuzia. W czym tkwi sekret jej zwycięstwa? Na początku nie rozumiałem, dlaczego tak interesująca osoba, w obliczu brawurowej kampanii Piotra Krejnera, nieszczególnie garnie się do wieców i oklejania ścian plakatami. Przecież здаwać by się mogło, że dobra kampania powinna zagwarantować zwycięstwo. Otóż wydaje mi się, że tajemnica jej wygranej jest genialnie prosta i trudna zarazem. Zuzia postawiła wszystko na jedną kartę. Oto cały sekret. Tyle, że była to ogromnie ryzykowna operacja. W sytuacji, gdy większość opierała się na populizmie, ona czekała spokojnie, licząc, że uczniowie zagłosują na doświadczenie i odpowiedzialność. Problem w tym, że takie podejście może zadziałać doskonale, albo stać się gwoździem do trumny. Gdy już ktoś zdecyduje się na grę wabank, pokazuje, że jest gotów podjąć ryzyko, jest osobą śmiałą, a jeśli się uda, to jest to zwyczajny majstersztyk gry politycznej.*

*Paweł Kolbusz, kl. 3A*

## O DNIU WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

*Początek listopada to czas zadumy, czas, gdy odnajdujemy chwilę, by się zatrzymać w biegu codzienności, ażeby przypomnieć sobie o wszystkich, którzy odeszli, zarówno o tych z naszych rodzin, jak i kompletnie nam nieznanach. Na dzień 1 listopada przypada święto kościelne i państwowe, mianowicie Wszystkich Świętych. Natomiast 2 listopada obchodzimy Dzień Zaduszny. W te dwa dni udajemy się do kościołów i na cmentarze, by złożyć na grobach kwiaty, postawić znicze oraz zmówić modlitwę za zmarłych*

*Święto obecne przypadające na dzień 1 listopada wywodzi się ze zwyczaju oddawania czci męczennikom, którzy poświęcili swoje życie za Chrystusa. Tradycja ta narodziła się już w III wieku, a rozpowszechniła się przy pomocy przenoszenia relikwii świętych. W 610 r. cesarz podarował papieżowi Bonifacemu IV Panteon, a tenże umieścił w nim liczne przedmioty związane z osobami świętymi i nazwał go kościołem pod wezwaniem Matki Bożej Męczenników. Wówczas oddawano cześć męczennikom dnia 13 maja. Dopiero papież Grzegorz VII przeniósł ten dzień na 1 listopada i rozporządził, by była to data poświęcona pamięci wszystkich świętych.*

*Obecnie święto to jest dniem wolnym od pracy, co pozwala na odwiedzenie grobów wszystkich naszych bliskich, udanie się do kościoła czy spotkania z rodziną. Rzecz się miała trochę inaczej w czasach PRL-u. W tamtym okresie nazwę święta zmieniono na Święto Zmarłych, by nadać mu charakter świecki, a nie kościelny.*

*W Kościele prawosławnym nie ma takiej tradycji, aczkolwiek wierni, którzy mieszkają w Polsce, również udają się w ten dzień na cmentarze, by odwiedzić groby swoich bliskich. Z tego właśnie powodu w cerkwiach modli się także za zmarłych. Natomiast istnieje podobne święto, którego data wyznaczona jest na pierwszą niedzielę po Pięćdziesiątnicy bądź też na sobotę przed Pięćdziesiątnicą. Sposób odmawiania modlitw za tych, którzy odeszli, nam, katolikom, może wydać się co nieco dziwny, ponieważ wyznawcy prawosławia modlą się za nich 3 dni po pochówku, 9 dni, 40 oraz w pierwszą rocznicę śmierci. Ponadto istnieje również wyznaczony czas, by sprawować modły za zmarłych i jest to okres między Zmartwychwstaniem a Pięćdziesiątnicą. Ponadto inne dni to 2, 3 i 4 sobota Wielkiego Postu oraz sobota przed dniem św. Dymitra.*

*Dzień Wszystkich Świętych obchodzą zarówno wyznawcy katolicyzmu, prawosławia, ale także anglikanie, luteranie i metodyści. Jest to bardzo ważne święto, pozwala nam dostrzec fakt, że śmierć dotknie każdego z nas, ale nie jest ona końcem, a jedynie początkiem życia pozaziemskiego.*

*Wiktoria Blida, kl. 2A*

# „BITWA POD WIEDNIEM”

## CZYLI O TYM, JAK NIE ROBIĆ FILMÓW HISTORYCZNYCH

**Dnia 17 października 2012 roku nasza szkoła udała się do kina Helios Nowe Horyzonty na projekcję najnowszej produkcji z repertuaru polskich filmów historycznych**

Naturalnie seans okazał się wspaniałym doświadczeniem. „Bitwa pod Wiedniem” to prawdziwy majstersztyk reżyserskiego rzemiosła, gra aktorska na wysokim poziomie bez wątpienia претендуje do jakiegoś Oskara, a wysokobudżetowe efekty specjalne przyćmiły takie (przereklamowane) superprodukcje jak „Avatar” czy „Władca Pierścieni”. W tym miejscu mogłabym w zasadzie zakończyć tę recenzję, dodając jeszcze mimochodem, że film ten zaznajomił nas z sekretami historii, o jakich nam się nawet w najśmielszych i najbardziej wybujałych fantazjach nie śniło.

A teraz poważnie. „Bitwa pod Wiedniem” powinna nosić tytuł „Bitwa z samym sobą”. Musiałam bowiem (a wierzę, że nie byłam w tym odczuciu osamotniona), powziąć wszystkie swoje życiowe siły, aby powstrzymać się od opuszczenia sali kinowej w połowie seansu lub chociażby wysłania sygnału SOS.

Na wstępie chciałabym przeprosić za nutę sarkazmu i zaznaczyć, że nie zamierzam krytykować narodowej kinematografii. Filmy takie jak choćby „80 milionów” udowadniają, że „chcieć to móc”, nawet ze skromnymi środkami. Ponadto, feralna wiedeńska groteska, o której tu mowa, powstała w koprodukcji z Włochami. Lecz i na nich nie możemy zrzucić całej odpowiedzialności za nieopowiadanie tego filmu. Tu obwiniać można jedynie autorów scenariusza.

Zwracam się więc z uprzejmym zapytaniem: dlaczego? Dlaczego bohaterowie muszą posługiwać się tym fatalnym angielskim akcentem, zamiast porozumiewać się w językach narodowych? Dlaczego poważne wątki przedstawiono w tak absurdalny, ocierający się o parodię sposób? Dlaczego film, który jest określany mianem „dramatu historycznego” nie jest nawet zgodny z rzeczywistymi wydarzeniami?

Pytanie, które przez kilka dni nurtowało wszystkich to: czy Marco d'Aviano faktycznie istniał? Odpowiedź brzmi: tak, ale z całą pewnością nie odgrywał takiej roli, jaką usiłują nam przedstawić twórcy filmu. Według nich bowiem starcie wojsk chrześcijańskich z Turkami

jest tylko tłem dla przedstawienia historii życia świętego mnicha. Pięknie, ale jeśli już robić film o świętym, to może jednak z pominięciem krwi, która wygląda jakby powstała w wyniku syntezy farb plakatowych i ketchupu, że nie wspomnę o zmiennokształtnym wilku, który ewidentnie został ulepiony z modeliny obsypanej pieprzem. A może to tylko wrażenie obserwatora?

Przechodząc do meritum. Dialogi są płytkie, sztuczne i dziwaczne. Postaci, pomimo usilnych starań nadania im charakteru, są pozbawione kreacji psychologicznej. Próba poruszenia kwestii religijnych i wyjaśnienia różnic pomiędzy chrześcijaństwem a islamem nie tylko się nie powiodła, ale wręcz wypadła komicznie. Rola Polaków została całkowicie zmarginalizowana. Mogłabym wymieniać dalej, ale zamiast tego powiem, że od obejrzenia „Bitwy pod Wiedniem” towarzyszy mi dojmujące uczucie żalu. Współczuję zwłaszcza aktorom, którzy przecież wcale nie są tacy beznadziejni, ale gdy nuty nie te, nawet wirtuoz nie zagra jak należy. Szczególne brawa należą się Piotrowi Adamczykowi, odtwórcy roli Leopolda I Habsburga, który starał się jak mógł i zagrał fenomenalnie – szkoda tylko, że przypadła mu rola komedianta. Liczne przekłamania historyczne, zaczynając od uzbrojenia husarii, a na istotnych faktach dotyczących samego przebiegu walki kończąc, można by mnożyć w nieskończoność. Wszyscy widzowie są raczej zgodni, że film ów był zupełną katastrofą. Uznajemy czas spędzony na jego oglądaniu za zmarnowany i żałujemy każ-

dej minuty przesiedzanej w ciemnej, dusznej sali.

I tu z kolei, dla złagodzenia moich uprzednich słów, powiem, że coś jednak z tego seansu wynieśliśmy. Kontakt z kiczem ma zbawienny wpływ na wrażliwość kulturowego „smaku”. Dziś wiemy już, jak nie robić filmów historycznych, a co za tym idzie – jakie produkcje uważać za wartościowe i godne uwagi. Co więcej, w ciągu kilku dni po szkolnym wyjściu do kina, historycy byli wręcz atakowani gradem pytań dotyczących wątków przedstawionych w „Bitwie pod Wiedniem”. Wielu z nas pokusiło się o przeszukanie dostępnych nam źródeł w celu odkrycia, co jeszcze było „nie tak”, a przez to nieświadomie nauczyliśmy się wiele na temat dziejowego dramatu i roli starcia w obronie Złotego Jabłka. Mimowolnie przyswoiliśmy więcej informacji niż gdybyśmy obejrzeliby dobry i wiarygodny film.

Reasumując, jeśli spojrzymy na „Bitwę...” w krzywym zwierciadle, dojdziemy do wniosku, że w gruncie rzeczy niesie ona ze sobą całkiem spory bagaż cennych doświadczeń dla każdego odbiorcy kultury.

Joanna Gorczyca, kl. 2A





# "007 reporting for duty"

"My name is Bond, James Bond" - to kwestia, która niewątpliwie stała się legendą kinematografii. Odkąd na ekranach kin pojawił się "Dr. No" - pierwszy z serii film na podstawie twórczości Iana Fleminga z Seanem Connerym w roli głównej - stał się jedną z najbardziej kasowych produkcji w historii. Nic dziwnego. Agent Jej Królewskiej Mości wychował już kilka pokoleń, stał się symbolem idealnego mężczyzny, elegancji, klasy, konesera pięknych kobiet i drogich samochodów

James Bond jest fenomenem, obiektem zazdrości i podziwu mężczyzn, a także fascynacji i marzeń wielu kobiet. Bond inspiruje, przyciąga odbiorców w każdym wieku, jest jedną z najbardziej rozpozna-

dziano 23. film o tajemniczym tytule "Skyfall".

Od kilku lat James Bond podąża nową ścieżką. W "Casino Royale" pokazano jego początki w brytyjskim wywiadzie, rozterki, emocje, którymi się kierował. W rolę "nowego" Bonda wcielił się Daniel Craig, który w mojej opinii znakomicie poradził sobie z zadaniem przedstawienia Jamesa od samego początku, całkowicie na nowo. Po "Casino" i "Quantum of Solace" nadszedł "Skyfall". Czy jest to produkcja godna wspaniałej marki agenta 007? Czy film faktycznie zaskakuje i zasługuje na miano jednego z najlepszych w historii? Jak zmienił się Bond? I w końcu, czy faktycznie po pro-

główny czarny charakter, którego znakomicie zagrał Javier Bardem. Bond to oczywiście piękne kobiety - wcieliły się w nie Naomie Harris (jako Eve Moneypenny) i Berenice Marlohe (jako Severin). Akcja "Skyfall" toczy się po zakończeniu poprzedniej części. Agent 007, raniony w czasie jednej z misji zostaje uznany za zaginionego a następnie za zmarłego. W tym czasie na siedzibę MI6 zostaje przypuszczony zmasowany atak cyberterrorystyczny. M - szef agencji, traci ważne dane, które mogą posłużyć do zabicia wielu niewinnych ludzi i skompromitowania brytyjskiego wywiadu. Bond powraca, aby wspomóc MI6, odzyskać dane i raz na zawsze rozwiązać problem pewnego starego wroga, który okazuje się... byłym agentem wywiadu. W skrócie przedstawiona fabuła wydaje się być dość prosta i infantylna. W rzeczywistości akcja "Skyfall" jest niezwykle wciągająca, przemyślana i bardzo dojrzała. Scenariusz



walnych postaci kina, która wciąż nie przestaje zaskakiwać. Nie sposób policzyć fanów na całym świecie, którzy wciąż czekają na nowe filmy o swoim ulubionym tajnym agencie.

Fenomen Jamesa Bonda doprowadził do powstania 22 oficjalnych produkcji, w rolę agenta MI6 wcieliło się 6 aktorów, między innymi Sean Connery, Roger Moore, Pierce Brosnan czy Daniel Craig - odtwórca roli Jamesa od 2006 r. W tym roku mija dokładnie 50. rocznica powstania "Dr. No". Możemy śmiało stwierdzić, że było to 50 wspaniałych lat chlubnej historii szkockiego agenta. Jubileusz miał zostać odpowiednio uczczony - zapowie-

jekcji filmu niebo spadnie nam na głowę? Myślę, że jestem w stanie rzetelnie odpowiedzieć na postawione pytania. Na "nowym" Bondzie byłem aż 3 razy, na polskiej premierze, później ponownie, aby dokładniej zrozumieć fabułę, ostatni raz na prywatnym pokazie Heinekena. Tak jak wspominałem, "Skyfall" jest kontynuacją idei pokazania nowego Bondy, dopiero początkującego agenta w strukturach MI6. Odtwórcą głównej jest oczywiście Daniel Craig, reżyserem Sam Mendes (który spisał się naprawdę bardzo dobrze), w rolę M wciela się Judi Dench, legendarnego Q gra Ben Wishaw - jedna z największych rewolucji serii. Nowymi postaciami w historii Bondy są Raoul Silva -

zabiera nas do Stambułu, Makau, Szanghaju i oczywiście Londynu. "Skyfall" to pierwszy w historii film, który tak bardzo pokazuje związek Bondy z Wielką Brytanią i Londynem. Nie bez kozery miał to być powrót do korzeni serii. James zaprowadzi nas do lat swojego dzieciństwa, pokazując nam miejsce, gdzie dorastał, opisując swoją historię i pokazując swoje prawdziwe oblicze. Zerwano z nowoczesnymi gadżetami i samochodami, 007 porusza się starym, pięknym Aston Martinem DB5, swoim ubiorem przypomina bardziej prawdziwego dżentelmena niż doskonałego agenta, nie korzysta z wybuchowych długopisów i nowinek techniki,

stawia na własną inteligencję i klasę - to wielki plus tej produkcji.

To, co zasługuje na wielką uwagę, to wspaniała gra aktorska Daniela Craiga, który w mojej opinii idealnie pasuje do odgrywanej roli. Ostatnie 2 części serii były mocno krytykowane za agresję głównego bohatera, jego brak kultury i nieokrzesanie, zamiłowanie do przemocy i zabójstw. Jest to oczywiście prawda, jednak zabieg ten ma określony cel. Jak wspomniałem, "nowe Bondy" to powrót do początku kariery Bonda. James dorasta, uczy się oglady, dobrego smaku, kultury i stylu, z jakiego znane są starsze epizody. W "Casino Royale" i "Quantum of Solace" targają nim emocje i chęć zemsty za ukochaną osobę, którą stracił. W "Skyfall" bohater definitywnie zrywa z przeszłością, nabiera oglady, staje się agentem, którego znamy. Po karkołomnych skokach poprawia mankiety i krawat, dba o wypowiedane słowa, nie ulega emocjom, zachowuje spokój i kulturę. Dorasta do miana Bonda, którego poznajemy w "Dr. No", staje się powoli w pełni ukształtowanym agentem. Judi Dench -

# "007 reporting for duty"

## CIĄG DALSZY

Kolejnym plusem "Skyfall" jest genialna oprawa muzyczna. Utwór Adele o takim samym tytule idealnie wkomponowuje się w koncepcję Bonda, tekst wpasowuje się w scenariusz, wspaniale oddając klimat produkcji. O geniuszu artystycznym wokalistki świadczy ilość odtworzeń piosenki. Podsumowując, utwór Adele jest genialny pod każdym względem i w mojej opinii jest jednym z najlepszych, jakie kiedykolwiek otwierały film o Jamesie Bondzie.

Oprawa wizualna stoi na wysokim, wręcz bardzo wysokim poziomie. Świetne efekty specjalne, świetne zdjęcia - to wielka zaleta filmu. Nie muszę o tym pisać niczego więcej - Bond przyzwyczaił nas do najwyższego możliwego poziomu realizacji obrazu.

Na uwagę zasługuje też postać głównego

oba wątki zostały potraktowane po macoszemu.

To, co urzekło mnie najbardziej, to zerwanie z koncepcją "idealnego agenta". Bond wciąż jest podatny na wpływ jego emocji, nie jest nieśmiertelny, ma problemy z kondycją, wyraźnie traci swój wigor i umiejętności, popełnia błędy, ba, po raz pierwszy w historii serii u Jamesa pojawiają się ... ŁZY. A to wielki plus - Bond jest zwykłym człowiekiem, nie nieśmiertelnym bohaterem. Dzięki temu łatwiej jest wczuć się w bohatera.

Bond wraca też do koncepcji humoru - nie brakuje typowych dla agenta jej Królewskiej Mości dowcipów i gagów, James nawet w beznadziejnej sytuacji potrafi się śmiać i nie brakuje mu pewności siebie.

Podsumowując, premiera o godzinie 0:07 była wielkim, pozytywnym zaskoczeniem. Bond jest coraz lepszy, choć brakuje jesz-



odtwórczyni roli M - przyzwyczaiła nas do genialnej gry, jednakże w "Skyfall" przeszła samą siebie, pokazując najlepsze cechy swojego warsztatu aktorskiego. Nigdy rola M nie była tak wyeksponowana, tym bardziej Judi Dench zasługuje na wielkie brawa za pokazanie swojego talentu przed kamerą. Gra aktorska jest faktycznie wielką zaletą produkcji, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę odtwórcę roli Q - Bena Wishawa. Kwatemistrz agenta 007 był zwykle starszym drwiącym z Bonda, w "Skyfall" jest młodzieńcem, który "siedząc w piżamie przed pierwszym łykiem El Greya zrobi więcej szumu niż Bond w czasie jednego roku w akcji". Brawurowa akcja przemiany Q tłumaczona jest pokazaniem początku Bonda, jest jednak jednym z najlepszych aspektów filmu i niewątpliwie, ogromną zaletą.

oponenta Jamesa - Silvy. Javier Bardem zagrał prawdziwego desperata i brutalnego kryminalistę, który łączy w sobie zarówno geniusz superprzestępcy-hakera, jak i cechy prostego człowieka, który żąda zemsty za wyrządzoną krzywdę. Pomimo wspaniałej kreacji, Silva ma pewne minusy. Słyszając dialogi, oglądając jego sposób gestykulacji i poruszania się, można odnieść pewne negatywne wrażenie - Bond walczy z Jokerem. Niestety, to jeden z głównych minusów produkcji.

Wspomniałem, że Bondem to także piękne kobiety. Niestety "Skyfall" marginalizuje ich wpływ na bohatera. Brakuje też wstrząśniętej, niezmięzanej - czyli dwóch wielkich aspektów, bez których Bond nie byłby sobą. Oczywiście James nie jest abstynentem - wiele kontrowersji wzbudziła obecność piwa w ręku bohatera. Bond nie odmawia też kobietom, jednak

cze trochę, aby przekonać do siebie największych krytyków. "Skyfall" to przełom, swego rodzaju rewolucja. Nie ustrzegł się błędów, ale niech najlepszą reklamą będzie fakt, że po wyjściu z sali powiedziałem głośno - "genialne". Taki faktycznie jest "Skyfall", wart miana przygód Jamesa Bonda, który już teraz pobije rekordy oglądalności. Krytycy postawili sprawę jasno - jeden z najlepszych w historii. Połączenie starego, z nowym Bondem, klasyki z nowoczesnością, akcji i humoru z podniosłymi momentami z morałem. To nie jest zwykły film. To prawdziwy Bond, wstrząśnięty, niezmięzany! Serdecznie polecam! Double O, Seven reporting dor duty!

Kuba Socha, kl. 3A



**Dnia 15 października br. odbył się w naszej szkole nauczycielski „Czar Par”. Par dość nietypowych, bowiem profesorskich**

Krzętanina w kawiarence, zielone kokardy we włosach, pomarańczowe muchy pod szyją, kolorowe koła na podłodze oraz wielka tekturowa kostka. Akademię z okazji święta polskiego KEN-u i zarazem Dnia Nauczyciela przygotowano w sposób odmienny. Brak było sztywnych przemów, choć podziękowania składane na ręce grona pedagogicznego były punktem obowiązkowym.

Klasa 3b, odpowiedzialna za przygotowanie akademii, pomysł oraz dekorację przygotowywała na godzinach wychowawczych wraz ze swoim wychowawcą, ks. Rzepeckim. Rozpoczęto od wiersza autorstwa Oli Dziedzic, odczytanego przez nią wraz z Anią Grabiec. Następnie stworzono prezentację ze zdjęciami nauczycieli PSLO, ukazujących ich mniej

bywała różna, od prawidłowego skakania na jednej, a biorąc pod uwagę ilość zawodników, dwóch nogach, aż po stawianie zsynchronizowanych kroczków we wskazanym przez oczka kostki kierunku. Po dotarciu na wyznaczone miejsce zawodnicy czekali na pytanie od prowadzącej Ani Jaszczółt z dziedziny wiedzy różnej, poczynając od pytań na temat życia księdza Bosko, jednego z głównych patronów naszego liceum (oczka miały kolor różowy), systemu edukacji w Polsce, znajomości faktów i mitów na temat naszej szkoły, a także słów ze slangu młodzieżowego (zielony). Kolor czerwony natomiast oznaczał zadanie do wykonania. Pytania ze slangu młodzieżowego (zielony) dotyczyły m.in. wyjaśnienia słowa hipster (tutaj odpowiadający na to pytanie profesor Górski posłużył się przykładem z widowni J) a także kim jest hejter (odpowiedź profesor Bukiewicz-Szul, że hejter pochodzi od ang. czasownika hate, czyli nienawidzić). Pytaniem z wiedzy o naszym liceum było wymienić autorów tekstu oraz muzyki do

hymnu szkoły (profesor Ciupryk wymienił bezbłędnie panią profesor Warulik – autorkę słów oraz profesor Janczurę jako kompozytorkę muzyki) . Odpowiedzi na pytania koloru różowego na temat systemu edukacji w naszym kraju, po konsultacji ze swoją partnerką, profesor Szul, udzielał profesor Otręba. Pytanie dotyczyło opinii na temat zmian podstawy programowej w szkołach podstawowych. Profesor matematyki, choć w szkole podsta-

wowej nie uczy, wybrnął z pytania - drużyna „ścisłowców” pozostała na wylosowanym oczku.

Podczas gry zdarzało się, że zawodnicy po udzieleniu błędnej odpowiedzi na pytanie zmuszeni byli powrócić na poprzednie miejsce. Prym w tej kategorii wiodła drużyna profesor Goliat-profesor Ciupryk, zapewniając profesora Górskiego, że „jeszcze zobaczy” J. Koniec końców uplasowali się na miejscu przed profesorem oraz profesor Jaroszczuk, która swych sił odważnie próbowała w pytaniach na temat życia Janka Bosko (kolor fioletowy). Koła koloru czerwonego natomiast oznaczały zadania (backpack w wykonaniu profesor Goliat oraz taniec profesora Sicińskiego i profesor Czyż).

Pozostali profesorowie, zasiadając przy stołach z różnorakimi smakołyka-

## KĄCIK POETYCKI

### Kundel Norbert

Czy czujesz, jak gniesz od środka?  
Jak łamie ci zebra gniew?  
Mylą się wszyscy biolodzy,  
To wątroba pompuje krew.  
Zginęło dobro i zło,  
Lecz obojętność nie poszła pod nóż.  
Mylą się katecheci,  
Bo ludzie nie mają dusz.

Jesteś psem, co ma duszę?  
Czy człowiekiem, któremu jej brak?  
Zniewolonym, głodzoną wilkiem?  
Czy tym kto niszczy świat...

Spójrz w oczy młodego chłopca,  
Który dostał nowy nóż.  
Widzisz w nich błysk spełnionych marzeń?  
Stary samochód pokryje kurz.  
Dziś tylko daltoniści widzą kolorowo,  
A ten nie jest zdrowy.  
Patrz, jak słońce świeci chore,  
Nóż już nie jest nowy.

Jesteś psem, co ma duszę?  
Czy człowiekiem, któremu jej brak?  
Zniewolonym, głodzoną wilkiem?  
Czy tym kto niszczy świat...

Marcin Chantry



szkolne, nieoficjalne oblicze. Po obejrzeniu prezentacji przystąpiono do zapoznania widowni oraz profesorów z zasadami tytułowej zabawy. Prowadzący wytypowali z grona pedagogicznego profesorów wedle uznania, a następnie połączyli ich w następujące pary: profesor Goliat wraz z profesorem Ciuprykiem, profesor Bukiewicz-Szul wraz z profesorem Otrębą, profesor Czyż wraz z profesorem Sicińskim, profesor Jaroszczuk wraz z profesorem Górskim. Powiązani ścisłym węzłem nogami na dobre i złe, na wygraną i przegraną, uczestnicy zobowiązani byli do dotarcia do odległej o parę krętych zawijasów mety. Ich zadaniem były w kolejności: oburęczny rzut kostką w kierunku niezagrażającym bezpieczeństwu innych uczestników, prowadzących oraz widowni, a następnie przesunięcie się na numer wylosowanego pola. Technika „przejścia”

mi, podziwiali stamtąd poczynania swoich kolegów i koleżanek, biorących udział w turnieju. Co ciekawe, podczas zabawy, na widowni obecna była także grupa ośmiu uczniów wraz z profesorami, nasi niemieccy goście z wymiany z Norymbergą. Zwycięzcami konkursu zostali profesor Marga Czyż w parze z profesorem Piotrem Sicińskim, a profesor Goliat tak spodobał się pomysł „związku” z profesorem Ciuprykiem, że zażartowała, by pozostać tak związanym przez resztę dnia J.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom, a także klasie 3b za przygotowanie i poprowadzenie „Czaru Par”.

Kamila Sawicka, kl. 2b

# NA KOMODZIE LEŻAŁA DZIWNA STERTA CZASOPISM...

*„Uważam, że szczerłość, prostota i bezpośredniość, do których dążę, są często brane za czystą głupotę, a jako że żyjemy w szarym świecie – bardzo możliwe, że bycie szczerym to głupota.”*

*Maciej Maleńczuk*

Na komodzie leżała dziwna sterta czasopism, z której kilka nieco grubszych bardziej wystawało od pozostałych. Z ciekawości porwałem jedno losowo do pokoju. Kilka stron z miesięcznika były poświęcone wychowaniu przedszkolnemu, problemowi kłamstwa u dzieci w tym wieku. Kiedy mały przedszkolaczek zaczyna kłamać, nie oznacza to broń Boże tego, że za kilkanaście lat wyrośnie z niego kryminalista i fałszerz pierwszej maści. Dziecko, ucząc się kłamać, uczy się chytryści i przebiegłości. Sam wymuszałem, kłamałem. Będąc już dużym chłopcem, który mógł samodzielnie podróżować komunikacją miejską, dostawałem kilka złotych na bilet tramwajowy. Kilkakrotnie zdarzało się, że bilet został ... zagryziony batonikiem, który nabyłem w sklepie za otrzymane pieniądze. – Czemu zjadłeś te cia-

steczka? One były dla gości. – Przepraszam, żołądek mi kazał! – odpowiadałem, aby nieco zminimalizować swoją winę. Odpowiedź oczywiście znacznie odbiegała od prawdy. Nietrudno było bowiem zauważyć, że miałem słabość do słodczy...

Jesteśmy przyzwyczajeni do tłamszenia złych zachowań już w zarodku. Jednakże od czasu do czasu warto przypomnieć na nie oko – nie są to kłamstwa podlegające pod Kodeks Wykroczeń. Z upływem czasu jest wielce pożądane, by owe „nawyki” kontrolować, pokazywać, że są w opozycji do prawdy i przede wszystkim uważać, by nie godziły w interesy innych osób. Życie bez kłamstwa byłoby nudne jak brazylijska telenowela.

Szczerłość coraz częściej jest odpowiednikiem chamstwa. Tak będzie fajniej, zabawniej! Hurra! Po co mówić prawdę? Z tego też powodu jesteśmy świadkami epidemii suchości wypowiedzi ludzi. Nasze komentarze nie są już tak bujne i płodne jak kiedyś. Obawiamy się wyodrębnić ze swojego umysłu emocje. Niekiedy przewija się takie stwierdzenie, że XXI wiek to epoka ludzi odważnych. Mówimy, że „do odważnych świat należy, a ludzie słabi to ci, którzy odznaczają się

szczerością. Szczerłość to cnota, piękno. Prawda, a więc pewien porządek, według którego coś ma istnieć, postępować. To szlachetny pierwiastek, który winny jest pielęgnowania. A ginie i zmierza ku utracie sensu.

Spójrzmy prawdzie prosto w oczy. Kłamiemy, by oszczędzić sobie cierpień, niewygodnych tematów. Kłamię polityk, kłamię telewizja, kłamią ludzie na dworcu, kłamię też policja. Kłamstwa służą również jako wymówki przed działaniem, gdyż w takim wypadku przemawia przez nas (nazwijmy po imieniu) lenistwo. Niby wolimy prawdę gorzką jak czekolada niż najbardziej filuterne kłamstwo przygotowane z niesamowitą pieczołowitością, a sami łżemy jak z nut.

Spróbujmy jeden dzień mówić prawdę. Bez myślenia o kłamstwie. Będzie to trudne jak zdobycie Czomolungmy bez tlenu – kłamstwa są nieuniknione. Pod koniec dnia podsumujmy nasze starania. Gwarantuję, że na naszym koncie znajdzie się kilka małych. Ale bez obaw. To tak samo naturalne jak anomalia w przekroju naszych tętnic szyjnych.

Kuba Ziolo, kl. 3A

# NA WIDOK PAJĄKA WPADAM W PANIKĘ

**Klaustrofobia, lęk przed pajakami, ciemnością, czy też fobia społeczna. Każde z tych zaburzeń to niewątpliwe utrudnienie, które potrafi obrócić życie człowieka o sto osiemdziesiąt stopni. Przekonajmy się, jaki wpływ mogą wywrzeć na nas różnorakie fobie.**

– Na widok pająka wpadam w panikę. Ogarnia mnie paralizujący strach, przez który często nie mogę się ruszyć z miejsca, jednak mimo trudu, jaki mi towarzyszy, staram się jak najszybciej uciec. Pomieszczenie, w którym się znajdowałem, potrafię omijać nawet przez kilka godzin. – mówi Ola Bernat, uczennica IX LO. Według statystyk na zaburzenia fobiczne cierpi 99% ludzi. Często nie zdają sobie z tego sprawy do feralnego momentu, w którym stają oko w oko z dotychczasowo uśpio-nym lękiem. Dopiero wtedy staje się on naprawdę groźny. Człowiek zaczyna diametralnie zmieniać swoje dotychczasowe

życie po to, aby uniknąć tego, co budzi w nim lęk. W wielu przypadkach fobia przeradza się w obsesję, przez co zwykła codzienność staje się niewyobrażalnie trudna. – Najbardziej boję się tego, że pewnego dnia przestanę oddychać. – mówi Laura Bandyk – To moja reakcja na stres, oddech staje się coraz płytszy, aż w końcu zaczynam się dusić. Na co dzień bardzo często przebywam w pomieszczeniach pełnych ludzi. Zdarzają się dni, kiedy tłok w autobusach jest naprawdę przeogromny. Feralnego popołudnia stałam ściśnięta pomiędzy dwiema kobietami, kiedy nagle zdałam sobie sprawę z tego, że nie mogę ruszać rękami. Natychmiast ogarnęła mnie panika, z autobusu wysiadłam na następnym przystanku. Od tej pory staram się omijać takie miejsca, a im częściej o nich myślę, tym bardziej się boję.

Najczęstszymi przyczynami fobii są negatywne wydarzenia, które miały miejsce w dzieciństwie. Dwie godziny spędzone w

ciemnym pokoju wystarczą, aby człowiek w dorosłym życiu zmagać się ze strachem przed ciemnością. Bodźców, które wywołują w nas lęk, jest naprawdę wiele, lecz wszystko zależy od tego, na ile silną psychikę posiada dana osoba. Istnieją różne formy terapii, które mogą pomóc w leczeniu zaburzeń związanych z daną fobią. Jedną z nich jest tzw. „odwrażliwianie”, czyli prowokowanie sytuacji lękowych, dzięki którym człowiek może skonfrontować się z łagodniejszą formą swoich doświadczeń. Mają one na celu pokazanie, iż nie taki diabeł straszny jak go malują. W sytuacjach, kiedy sami nie możemy uporać się z naszymi lękami, warto skorzystać z pomocy specjalisty, ponieważ życie w ciągłym poczuciu strachu jest prawdziwą udręką.

Nina Drohomirecka, kl. 2A

Szkola średnia to czas planowania. Każdy z nas rozważa teraz swoją przyszłość, zadaje sobie pytania, czym chciałby się zajmować w życiu, jaką ścieżkę obierze. Być może za niektórych z nas decydują rodzice, inni nie mają jeszcze „pomysłu na siebie”. W tym numerze postaramy się przybliżyć Wam jeden spośród najbardziej prestiżowych i najchętniej wybieranych zawodów, który wciąż gwarantuje stabilną sytuację na rynku pracy.

## PRAWNIK

Zapewne wielu uczniów klas humanistycznych myśli właśnie o karierze prawnika. To jedna z najstarszych praktyk świata.



Tam, gdzie istniała cywilizacja, istniało również prawo i ludzie, którzy się mu poświęcali. Współcześnie fach ten kojarzy się nie tylko z troską o sprawiedliwość i ład społeczny, ale także, a może przede wszystkim – dostatnim życiem. Zanim jednak posłuchamy rodzica, który wysyła nas albo na prawo, albo do Biedronki lub pokierujemy się swoimi ambicjami, warto zastanowić się, jakie trzeba spełnić wymogi i jakie posiadać kwalifikacje, by zostać dobrym prawnikiem.

### Kim jest prawnik?

Przede wszystkim osobą pracowitą. Młodych adeptów prawa czekają nie tylko trudne studia, ale również aplikacja związana z wybraną specjalizacją. Droga do sędziowskiego fotela czy kancelarii adwokackiej trwa minimum 8 lat i wymaga ogromnego nakładu pracy. Prawnika musi być odpowiedzialny i konsekwentny. Posiadać charyzmę, zdolność do stawiania w obronie własnych

racji i odwagę cywilną, bowiem nieraz w ciągu jego kariery będzie musiał walczyć w imię swoich przekonań. Pamiętajmy również, że praca prawnika to praca umysłowa, wymagająca niezwyklej pamięci. Czeka nas nie tylko żmudna nauka kodeksów, ale posługiwanie się nimi przez resztę życia. Musimy być elastyczni – ustawy są nieustannie nowelizowane, a przepisy zmieniane.

Jakie zawody kryją się pod mglistym pojęciem „prawnika”? Nie tylko sędzia, adwokat i prokurator, ale także radca prawny, notariusz czy administratywista.

### Jak zostać prawnikiem?

Kluczem do sukcesu, jak w każdym innym przypadku, jest matura. Niełatwo dostać się na prawo, na każdej uczelni mamy przynajmniej 4-10 osób na jedno miejsce. Jeśli poważnie myślimy o studiowaniu tego kierunku, już teraz powinniśmy przyłożyć się do następujących przedmiotów: historia, WOS, języki obce. Czasami liczony jest także język polski, geografia, a nawet historia sztuki. Obecnie na Uniwersytecie Wrocławskim brane są pod uwagę historia i, uwaga, matematyka (!) do wyboru, a także przedmiot dodatkowy.



### Czy to dla Ciebie?

Poniżej znajdują się pytania pomocnicze:

- Czy bardzo dobra pamięć to jedna z Twoich zalet?
- Czy potrafisz sprawiedliwie rozsądzać spory w grupie?
- Czy lubisz dyskutować i nie masz problemów z publicznymi wystąpieniami?
- Czy jesteś osobą spostrzegawczą?
- Czy potrafisz przekonywać innych do swoich poglądów?
- Czy potrafisz opanować gwałtowne emocje?
- Czy rozumowanie logiczne i kojarzenie faktów nie sprawia Ci trudności?
- Czy lubisz ład i porządek?
- Czy często jesteś inicjatorem nowych rozwiązań?
- Czy potrafisz wypowiadać się sprawnie i logicznie, zarówno w mowie, jak i na piśmie?

Jeżeli z czystym sumieniem możecie odpowiedzieć „tak” na większość z nich – ta ścieżka życiowa jest dla Was stworzona! Jeśli zaś nie, może warto jeszcze raz przemyśleć, czy faktycznie uda nam się odnaleźć na studiach prawniczych i sprostać wymogom zawodu.

W następnym numerze przyjrzymy się pracy lekarza!

Joanna Gorczyca, kl. 2A



**W imieniu redakcji szkolnej gazetki „KONTAKT” i całej społeczności szkolnej pragniemy serdecznie pogratulować Księdzu Dyrektorowi znakomitego sukcesu w konkursie fotograficznym zorganizowanym przez miesięcznik „National Geographic Polska”.**

Zdjęcie o wymownym tytule „Mimo wszystko” zostało wyróżnione w ósmej już edycji tego znaczącego wydarzenia. Ks. Jerzemu Babiakowi nagrodę wręczyła sama Martyna Wojciechowska, znana podróżniczka, autorka wielu książek oraz programów telewizyjnych.

Jak powiedział sam wyróżniony: „Ciepły grudniowy wieczór w meksykańskim mieście Oaxaca. Kilkadziesiąt par starszych ludzi tańczyło przed kościołem. Wśród nich ta jedna, która na widok aparatu zaczęła się uśmiechać...”

I jak sądzimy, to jest najprzyjemniejszą częścią pracy fotografa – chwytanie ulotnych, wyjątkowych chwil i zatrzymywanie ich na zawsze, by poruszać serca odbiorców.

Pragniemy jeszcze raz z całego serca pogratulować tego osiągnięcia i życzyć dalszych sukcesów w tej dziedzinie.

Redakcja szkolnej gazetki „KONTAKT”



## NIE TYLKO KINO...

### CZYLI SUBIEKTYWNY ZBIÓR WYDARZEŃ KULTURALNYCH

## LENINGRAD

Dedykowany grupie Siergieja Sznurowa spektakl udowadnia, że "Leningrad" to styl życia: forma błogosławionej dekadencji

Sznurów, lider kultowej "Grupirowki Leningrad", lubi powtarzać, że jego ociekające alkoholem i pokąsane wulgaryzmami piosenki to "nowy hymn świętej Rosji". Jest w tej muzyce anarchia i brud podrasowane wpadającą w ucho melodią. Sznurów i jego kompani dzielą się żądzą zabawy do upadłego, złością i radością, zamętem i bzdurą. Czy można powtórzyć ten efekt bez ich udziału? Ano można. We wrocławskim Teatrze Piosenki dziwny humbug "Leningrad". To nie koncert typowego tribute band, propozycja tylko dla fanów zespołu, ale spektakl pełen punkowej energii, muzyczna opowieść o przeklętej, pijanej Rosji i kolejnym straconym pokoleniu

Gdzie : Centrum sztuki IMPART kiedy: 13 i 14 grudnia za ile: 35zł



## SELAH SUE

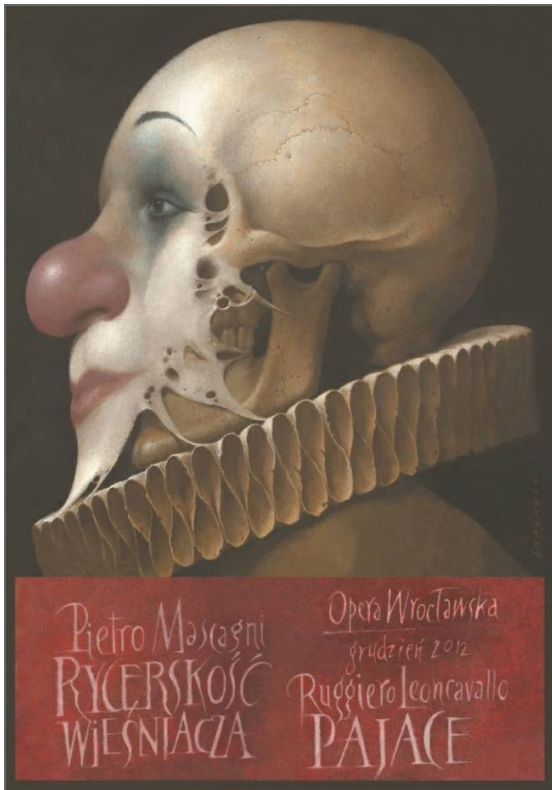


Autorka przeboju „This World”, znanego z reklamy Kinder Bueno ponownie w Polsce!

Selah Sue, która naprawdę nazywa się Sanne Putseys, to debiutantka, nazywana europejskim odpowiednikiem Erykah Badu i Lauryn Hill. Obdarzona nietuzinkową urodą młoda, urodzona w 1989 roku, belgijka jest sensacją na rynku muzycznym ostatnich miesięcy, dzięki swojej płycie zatytułowanej Raggamuffin. Jej rewelacyjne single This World oraz Raggamuffin podbiły europejskie listy przebojów! Proponowana przez nią mieszanka najlepszej jakości soulu, funku, reggae, rocka, hip-hopu i popu zachwycała samego Prince'a!

Gdzie: ETER kiedy: 13 grudnia za ile: 110zł





## Rycerskość wieśniacza / Pajace

Repertuarowy włoski tandem: słynne opery "Pajace" i "Rycerskość wieśniacza". Zwyczajowo od ponad stu lat wystawiane na wielu scenach łącznie-jednoaktową "Rycerskość wieśniaczą" ("Cavalleria rusticana") skomponował Pietro Mascagni (prapremiera Rzym 1890), autorem dwuaktowej opery "Pajace" ("Pagliacci") jest Ruggero Leoncavallo (wystawiona po raz pierwszy na scenie w Mediolanie, 1892). Oba dzieła uważane są za reprezentatywne dla gatunku opery werystycznej, stawiającej sobie za cel służyć prawdziwie psychologicznej, to przykłady swoistego operowego "realizmu". Opery te przyniosły swoim twórcom natychmiastową światową sławę, której nie dorównało żadne późniejsze dzieło tych kompozytorów. "Rycerskość wieśniacza" i "Pajace" to południowy włoski pejzaż, to historie zwykłych ludzi i przede wszystkim wielkie ludzkie emocje, zrodzone przez miłość i zazdrość, prowadzące do tragicznego finału. Od ponad stu lat nieprzerwanie wzrusza widzów na całym świecie aria "Śmieję się pajacu!", a operowe kroniki przechowują nadal relacje z czasów, gdy "Rycerskość wieśniacza" szturmem zdobywała kolejne teatry muzyczne od Sztokholmu po Meksyk. Wroclawski spektakl ma szansę przypomnieć te triumfy.

Gdzie: Opera Wroclawska kiedy: 15,16 i 18 grudnia

## Frankenstein

Musicalowa wersja historii doktora Frankenstein'a i Monstrum według autorskiego scenariusza i w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Jednemu z najwybitniejszych obecnie reżyserów sceny muzycznej w Polsce towarzyszyła ekipa współautorów m.in. wroclawskiego „Idioty” i gdyńskiej „Lalki”: muzykę napisał Piotr Dziubek, teksty piosenek Rafał Dziwisz, scenografię zaprojektował Damian Styra. W rolach głównych występują Mariusz Kiljan jako Doktor Frankenstein i Cezary Studniak jako Monstrum. Widowisko z dużą obsadą i świetną muzyką nie szczędzi widzom dreszczu emocji, ale z lekkim przymrużeniem oka.



Gdzie: Centrum kongresowe Wrocław kiedy: 13-16 grudnia za ile: od 32 zł

Z czystym powodzeniem mogę polecić te wydarzenia i gwarantuję, że są warte swojej ceny. W następnych numerach postaram się bardziej rozbudować ten, już stały, fragment KONTAKTU o premiery filmowe, muzyczne oraz literackie. Życzę miłego obcowania ze sztuką, nie tylko tą najniższą...

Na podstawie oficjalnych publikacji zebrał i opracował  
Sergiusz Bareła, kl. 2B



# PIERWSZE SPOTKANIE Z SALEZEM

**Tradycją naszej szkoły jest, że co roku pierwszaki jadą na wyjazd integracyjny do Marianówki. Jak sama nazwa wskazuje, jadą tam w celu integracji**

W tym roku miałem przyjemność w niej uczestniczyć. Początkowo nie wyrażałem żadnej chęci do wzięcia w niej udziału, lecz w pewnym momencie pomyślałem, że dobrze by było poznać swoją klasę przed pójściem do szkoły. Przełamałem się i pojechałem. Nie żałuję żadnej straconej tam minuty. Pełen radości i zabaw pobyt rzeczywiście sprawił, że szybko zgraliśmy się i stworzyliśmy dobrze rozumiejący się zespół. Oczywiście odbywały się też



nudniejsze zajęcia. Były to zajęcia organizacyjne, no wiecie, typu omawianie zasad szkoły i oceniania, ale w końcu każdy musiał przez to przebrnąć, by później nie ponieść konsekwencji w szkole wynikających z braku znajomości statutu, WSO i jeszcze innych tekstów. Mimo to kilkudniowy wyjazd był urozmaicony, bogaty w ciekawe wycieczki i zajęcia. Myślę, że przede wszystkim największą rolę w naszej integracji odegrał czas wolny spędzony we własnych pokojach. Każdy z każdym się wtedy dobrze poznał i spędził miło czas. Wyglupów z pewnością nie brakowało. W tym samym czasie odbywał się też obóz naukowy klas starszych. Mogliśmy ich również poznać, to następne ważne doświadczenie. Razem nawet rozegraliśmy mecz w piłkę nożną, niestety przegraliśmy. Cały pobyt na pewno zapadł nam mocno w pamięć i będzie przez nas miło wspomniany, a przyszłorocznym pierwszacom życzę tego, by ich wyjazd był co najmniej tak udany jak nasz.

Martin Wierzęć, kl. 1

## SUCHARY KSIĘDZA RZEPY

**Pardąsik po francusku znaczy przepraszą**  
*- Z pozdrowieniami od prezydenta Francji*

Na księżycu imprezka, nagle jeden z kosmonautów mówi do drugiego:

- Ty, stary, niby grill jest, piwko jest, zabawa przednia... a jakoś atmosfery nie ma.

Przychodzi dres do domu. Od drzwi mama go pyta:

- Masz coś do prania?  
- Nie, pranie jest spoko.

- Po co idzie dres do lasu?

- Poziomki!

Siedzi chłopak w pokoju i widzi, że za oknem coś leci. Wychodzi na balkon, a tam gościu drze pape.

Przychodzi Jaś do domu.

- Mamo, mamy nowego nauczyciela.

- I co?

- Nic nie wie, bo o wszystko nas pyta.

Wbiega spóźniony mężczyzna na peron i krzyczy:

- Jaki to był pociąg?

- Żółty!

- Ale dokąd?!

- Do połowy!



## Wydaje Prywatne Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące

**Opiekun:** Janusz Kaczorowski

**Korekta:** Janusz Kaczorowski i Asia Gorczyca

**Redaktor naczelny:** Asia Gorczyca

**Oprawa i opracowanie graficzne:** Sergiusz Bareła

**Pomoc przy opracowaniu i oprawie:** Anna Bukiewicz-Szul

**Autorzy:** Jakub Socha, Asia Gorczyca, Kamila Sawicka, Nina Drohomirecka, Paweł Kolbusz, Jakub Ziolo, Marcin Chantry, Wiktoria Blida, Zuzanna Oszust, Sergiusz Bareła ks. dyr. Jerzy Babiak

**Adres:** ul. Młodych Techników 17

**E-mail:** liceum-wroc@salezjanie.pl

**KONTAKT**

